Nr. 95. Należytość pocztową opłacono gotów[ką] — Lwów, niedziela 24 kwietnia 1921. — Rok IV.



# D[...]NNIK [...]DOWY

O[...] POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 105 Mk., z dostawą do domu 115 Mk., na prowincyi 120 Mk., za granicą 180 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 6 Mk. „Nadesłane i Nekrologi" 24 Mk., na 1. kolumnie 60 Mk., przed kroniką 36 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 3 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz nonparel. 8 Mk., Nadesłane i nekrologi 24 Mk., na 1. kolumnie 80 Mk., przed kroniką 50 Mk., po kronice i komunikaty 40 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 3 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedziele i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są zasądz.).

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. — Tel. Nr. 24.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 5 Mkp.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZE [...] WYD. — CZEK P. K. O. Nr. 142.176. — REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

# Dymisya gabinetu niemieckiego?

## Ameryka odrzuca pośrednictwo między Niemcami a koalicyą

## Potanieje czy podrożeje?

Przeżywamy okres zastoju handlowego. Nagromadzone zapasy wielu towarów daremnie czekają kupujących, tu i ówdzie słyszy się nawet o gwałtownym spadku cen, jak ryżu, żelaza, skóry i materyałów tekstylnych, Społeczeństwo jakgdyby w oczekiwaniu dalszej zniżki cen, instynktownie wstrzymuje się od czynienia zakupów, kupcy, zwłaszcza ci wojenni spekulanci, którzy swe krociowe zyski lokowali w towarach, coraz gwałtowniej i bardziej gorączkowo poszukują odbiorców, aby opróżnić przepełnione magazyny, których nigdy nie mógł odszukać urząd walki z lichwą, choć załadowane są towarami całe dzielnice.

Rozważając sytuacyę gospodarczą i walutową w państwie i na międzynarodowej arenie, nie możemy doszukać się dostatecznych przyczyn oczekiwanego potanienia, bo produkcya krajowa jest niewystarczająca, aby pokryć całe zapotrzebowanie, ani sprowadzić z zagranicy nie wiele można z powodu nadmiernie wysokiej ceny przeliczonej na markową walutę.

Wbrew jednak temu widać, że spekulacya zwyżkowa przekroczyła dopuszczalną granicę, widać chęć nadmiernych zysków przeładowała rynek handlowy towarami, że znaleźliśmy się mimo przednówku na przełomie. Fala zniżkowa, która wszechwładnie objęła Amerykę i zachodnią Europę, nareszcie dociera i do nas, nawet zdają się spadać ceny zboża, mąki i ziemniaków.

Niskość cen na rynku wewnętrznym państwa jest miarą dobrobytu i wartości waluty, leży więc w pierwszorzędnym interesie państwa dążyć wszystkimi siłami, wyzyskać każdą koniunkturę, aby przedewszystkiem wewnątrz państwa podnieść wartość własnego pieniądza.

I pod tym względem jesteśmy świadkami, wręcz niezrozumiałej polityki gospodarczej rządu, który przez podbijanie monopolowych artykułów do nicości doprowadzić chce drukowany przez siebie pieniądz, który jakgdyby dążył do utrzymania drożyzny, który jakby swemi zarządzeniami chciał powstrzymać oczekiwane potanienie życia.

Po tej niezrozumiałej linii gospodarczej idą też za rządem czynniki autonomiczne.

Rząd bowiem teraz podraża sól i naftę, rząd zapowiada horendalną zwyżkę taryf przewozowych na kolejach, a gminy podnoszą cenę gazu i elektryczności, przez co produkcya przemysłowa musi podrożeć i zwiększyć się musi koszt życia społeczeństwa. Czynniki publiczne i rządowe jakgdyby celowo pracują nad tem, aby do potanienia życia nie dopuścić. I w tem tkwi straszliwe nieporozumienie, groźny błąd, który fatalnie odbić się musi tak na wartości waluty, jak na ukształtowaniu się gospodarczych stosunków w państwie.

Rozstrzygnięciu na korzyść społeczeństwa, a więc państwa, niezmiernie doniosłego pytania: potanieje czy jeszcze podrożeje, rząd sam kładzie trudne do przezwyciężenia zapory. Nad to podrażanie wszystkiego, czem zarządza państwo czy gmina, zdaje się mieć na celu skompromitowanie monopolowej gospodarki na rzecz wolnego handlu i swobodnej konkurencyi, w czem nie wiadomo, na jakiej podstawie chce się widzieć dobroczynne źródło.

Dlatego na podstawie oceny gospodarstwa społecznego w Polsce i patrząc na linię gospodarczą państwa trudno jeszcze dziś przewidzieć, czy istotnie oczekiwane potanienie życia nastąpi, a jeżeli tak czy będzie zjawiskiem trwałem.

Obowiązkiem rządu jest wywrzeć wpływ na bieg życia gospodarczego, narzekania na deficyty kolejowe będą drobiazgiem, gdyby siła kupna marki na rynku wewnętrznym kilkakrotnie się zwiększyła, bo to znacznie wstrzymałoby bieg maszyn drukarskich, wyrzucających banknoty i podniosłoby ich wartość w handlu międzynarodowym.

Rzeczą reprezentantów klasy pracującej będzie wywarcie na rząd silnego nacisku, aby zmienił swą politykę gospodarczą, aby pytanie drożyźniane, rozstrzygnięte zostało na korzyść społeczeństwa, a nie ochranianych dotąd paskarzy.

## Niemcy poddają się wyrokowi Ameryki w sprawie odszkodowań.

BERLIN, 22. 4. (Pat.). Rząd Rzeszy niemieckiej wystosował za pośrednictwem przedstawiciela amerykańskiego w Berlinie następującą notę do prez. Stanów Zjedn.:

Mimo istniejącego jeszcze formalnie stanu wojennego, mają podpisani zaszczyt w imieniu rządu niemieckiego i w imieniu narodu niemieckiego zaproponować Panu Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, aby objął

**Pośrednictwo w kwestyi reparacyi**

i ustalił sumę, którą Niemcy będą miały zapłacić mocarstwom koalicyjnym. Równocześnie proszą Niemcy Pana Prezydenta, aby wyjednał zgodę aliantów na tego rodzaju pośrednictwo, oświadczając przytem uroczyście, że rząd niemiecki bez ograniczeń i zastrzeżeń gotów jest zapłacić mocarstwom koalicyjnym tę sumę, jaką Prezydent Stanów Zjedn. — po dokładnem zbadaniu uzna za słuszną.

Obowiązuje się on niniejszem wyraźnie wypełnić Jego wyrok rozjemczy, jakkolwiek on będzie brzmiał, we wszystkich szczegółach tak co do litery jak i co do ducha. Naród niemiecki głęboko przekonany o uprawnieniu tej swojej prośby z niewątpliwą szczerością przedkłada ją Panu Prezydentowi Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem swego konstytucyjnego rządu. Naród niemiecki żywi niepłonną nadzieję, że będzie spełniona jego prośba o decyzyę, wedle prawa i sprawiedliwości, w myśl głębokiego życzenia wszystkich narodów cywilizowanych celem uniknięcia nieprzewidzianych skutków, grożących z zarządzeń przymusowych i celem doprowadzenia do pokoju światowego.

Podp.: Fährenbach, Simons.

## Ameryka odrzuca pośrednictwo.

WASZYNGTON, 22. 4. (Pat.). Rząd amerykański odrzucił propozycyę niemiecką w sprawie pośredniczenia Ameryki w kwestyi odszkodowań, oświadczył jednak, że jeżeli Niemcy przedstawią mu propozycye mogące służyć za podstawę dyskusyi, wówczas rząd amerykański zbada i przedłoży sojusznikom w formie nadającej się do przyjęcia przez nich i pozwalającej na natychmiastowe podjęcie rokowań. Rząd amerykański wyraża ponownie nadzieję, że Niemcy sformułują propozycye swoje w ten sposób, aby zezwoliły na podjęcie dyskusyi.

## Gabinet niemiecki ustępuje.

BERLIN, 22. 4. (Pat.). Pisma donoszą, że odmowa Ameryki pośredniczenia między Niemcami a koalicyą wywołała już w pewnym stopniu przesilenie w Berlinie. Mianowicie min. spraw zagr. Simons zgłosił wniosek o ustąpienie całego gabinetu. Sądzi on, że wszelkie próby bezpośredniego przedłożenia propozycyi niemieckich co do odszkodowań będą bezskuteczne, jest jednak zdania, że żadna próba nie powinna być zaniechana. Kanclerz Fährenbach oświadczył, że bezwarunkowo należy uczynić ostatnią próbę nawiązania bezpośredniego kontaktu ze sprzymierzonymi, jakkolwiek jest przekonany o bezcelowości tej próby.

### FRANCYA MOŻE LICZYĆ NA POPARCIE AMERYKI

PARYŻ, 22. 4. (Pat.). „Matin" donosi z Nowego Jorku: Gubernator stanu nowojorskiego oświadczył Vivianiemu, że Francya może we wszystkich sprawach liczyć na poparcie Ameryki. Węzeł, łączący Francyę z Ameryką jest nierozwiązalny.

### KIEROWNIK MINISTERSTWA ZDROWIA WYJECHAŁ DO PARYŻA.

WARSZAWA, 22. 4. (Tel. wł.). Kierownik ministerstwa zdrowia dr. Chodźko wyjechał do Paryża na międzynarodową konferencyę hygjeny publicznej. Zastępuje go szef departamentu dr. Chorzelski.

# Lloyd George żąda od komisyi plebisoytowej bezzwłocznego ustalenia granicy górnośląskiej.

BERLIN. (Pat.) 22. kwietnia. „Deut. Alg. Ztg." otrzymała z Londynu wiadomość, że Lloyd George wystosował do przedstawiciela angielskiego w G. Śląskiej komisyi plebiscytowej pismo, w którem prosi o podanie przyczyn zwłoki w decyzyi co do ustalenia granicy. Pismo wzywa przedstawieciela angielskiego, aby nalegał na natychmiastową decyzyę, i aby decyzyę tę o ile możności już w najbliższych trzech dniach zakomunikował Londynowi. W urzędowych kołach tłumaczą sobie to zarządzenie premiera angielskiego tem, że wedle opinii gabinetu angielskiego **kwestya G. Śląska jest nierozłącznie związana z okupacyą zagłębia Ruhr.**

—oOo—

### RAPORT KOMISYI ALIANCKIEJ W SPRAWIE G. ŚLĄSKA.

OPOLE. (E. E.) 22. kwietnia. Wczoraj odbyła się tu ostatnia konferencya komisyi alianc. kiej. Dziś wysłany będzie do Paryża raport. „Rzeczpospolita" donosi, że utrzymał się projekt oddania Polsce powiatów przemysłowych, oraz tych które mają większość gmin polskich jako to: pszczyńskiego, strzeleckiego, rybnickiego it arnogórskiego, z pewnemi zastrzeżeniami dotyczącemi miast.

—•••—

### SPRAWA G. ŚLĄSKA BĘDZIE OMAWIANĄ NĄ KONFERENCYI ALIANTÓW.

BYTOM. (Pat.) 22. kwietnia. Wedle niemieckich depesz z Berlina i Londynu na konferencyi w Hythe, sprawa g-śląska będzie bardzo ważnym przedmiotem obrad. Znawcy angielscy ocenili wartość gospodarczą przemysłu g-śląskiego na 75 milionów marek w złocie.

# Wymiana serdeczności między Rosyą a Polską.

WARSZAWA. (Pat.) 22. kwietnia. Minister spr. zagr. Sapieha, otrzymał z okazyi ratyfikacyi traktatu ryskiego następującą depeszę:

Sapieha, minister spraw zagranicznych Warszawa. Wobec dokonanej zgodnie z konstytucyą ratyfikacyi traktatu ryskiego w dniu 14. kwietnia 1921, rząd rosyjski wyraża rządowi polskiemu swoje życzenia, oraz przeświadczenie co do **stopniowego i ciągłego rozwoju serdecznych i szczerych stosunków oraz szczerej i zażyłej przyjaźni między dwoma narodami, porzuoającymi ostatecznie na zawsze wszelkie walki z czasów minionych, puszczającymi te walki w niepamięć i niosącymi sobie wzajemnie pomoc w pomnażaniu swoich sił wytwórczych.** Oby pokój i przyjaźń między narodami Rosyi i Polski, oraz ich ścisła współpraca ekonomiczna sprzyjały ich dobrobytowi i ich wolnemu, potężnemu rozwojowi. Podpis. komisarz dla spraw zagranicznych, Cziczerin.

Na powyższą depeszę odpowiedział minister spraw zagranicznych Sapieha, telegramem jak następuje:

Komisarz dla spraw zagranicznych, Cziczerin Moskwa:

Dziękując Panu za depeszę, w której Pan donosi o ratyfikacyi pokoju ryskiego dokonanej zgodnie z konstytucyą przez Rosyę rząd polski wyraża swoje przeświadczenie, że traktat ten, wykonany z całą dokładnością i lojalnością przez obie układające się strony stanie się podstawą przyjaznych stosunków między dwoma narodami, co prowadzić będzie do ich dobrobytu. Podpis. minister spraw zagranicznych Sapieha.

—oOo—

# Delegacya rosyjska w Warszawie.

WARSZAWA, 22. 4. (Tel. wł.). Jutro przyjeżdża tu delegacya bolszewicka, i zamieszka w hotelu „Royal". Delegacya będzie miała do czynienia wyłącznie z ministrem spraw wojskowych i z komisyą dla powrotu jeńców.

Załatwianie spraw konsularnych, w szczególności wydawanie paszportów sowieckich nie należy do delegacyi.

Delegacya będzie też zwiedzać obozy jeńców rosyjskich w towarzystwie przedstawicieli ministerstwa spraw wojskowych.

—oOo—

# Ograniczenia handlu solą będą zniesione.

WARSZAWA, 22. 4. (Tel. wł.). W krótkim czasie zostaną zniesione ograniczenia handlu solą. Ekspedycya i sprzedaż soli będą koncentrowane w ministerstwie handlu, ceny zaś ustalać będzie to ministerstwo w porozumieniu z ministerstwem skarbu.

—oOo—

# Żywność rumuńska za polskie wyroby włókiennicze.

WARSZAWA, 22. 4. (Tel. wł.). Traktat handlowy z Rumunią zostanie w najbliższym czasie ukończony. Rumunia dostarczy Polsce żywności, zaś Polska Rumunii wyroby włókiennicze.

### PODRÓŻ NACZELNIKA PAŃSTWA.

POZNAŃ, 22. 4. (Pat.). Dziś o g. 10 rano przybył do Poznania Naczelnik państwa celem udekorowania szeregu oficerów i żołnierzy krzyżem „Virtuti Militari". O godz. 12'05 w nocy odjechał Naczelnik państwa do Warszawy.

### KORFANTY I ZAMOJSKI BRONIĆ BĘDĄ ŚLĄSKA W PARYŻU.

WARSZAWA, 22. 4. (EE.) Radio. Rząd polski powierzył wystąpienie w sprawie górnośląskiej w Paryżu Korfantemu i Zamojskiemu.

### REALIZOWANIE POŻYCZKI PRZYMUSOWEJ.

WARSZAWA, 22. 4. (EE.). Radio. Steczkowski zami[illegible]pił do wykonania ustawy o poży[illegible]owej, uchwalonej przez sejm.

—oOo—

## 80.000 bezrobotnych w b. Królestwie

WARSZAWA, 22. 4. (Tel. wł.). Według danych państwowego Urzędu pośrednictwa pracy, na terenie sześciu województw b. Królestwa liczba bezrobotnych wynosi 88 tysięcy. W stosunku do 1 marca b. r. liczba bezrobotnych wzrosła o 8 tysięcy.

—•••—

### UKŁAD KOMUNIKACYJNY MIĘDZY NIEMCAMI A POLSKĄ.

PARYŻ. (Pat.) 22. kwietnia. (Havas). Wczoraj w obecności Cambona została podpisana konwencya dotycząca uregulowania komunikacyi przez korytarz polski i obszar Gdańska między Prusami wschodn. i resztą Rzeszy niemieckiej. Imieniem Rzeszy konwencyę podpisał Muthius, a imieniem Polski i Gdańska Karol Olszewski.

—•••—

### ROSYA WCHODZI NA DROGĘ HANDLU Z EUROPĄ

WIEDEŃ, 22. 4. (Pat.). Dzienniki donoszą: Na podstawie układu, zawartego z Wielką Brytanią, postanowiła rada komisarzy ludowych rosyjskiej republiki sowieckiej otworzyć dla okrętów zagranicznych następujące porty: na morzu Białem Murmań i Archangielsk, na morzu Czarnem Odessę, Mikołajewsk, Sebastopol, Teodozyę i Noworosyjsk. Na morzu Azowskiem Marjopol i Ostrow, oraz na morzu Bałtyckiem Kronsztad.

MOSKWA, 22. 4. (Pat.). Cziczerin wysłał do Krassina depeszę iskrową z poleceniem zawiadomienia rządu angielskiego o tem, że rząd sowietów z chwilą podpisania umowy handlowej uznał za swój obowiązek zaniechanie propagandy i zawiadomił swoich przedstawicieli za granicą, aby wstrzymali wszelką działalność, któraby mogłaby być komentowana jako zwrócona przeciwko Anglii.

—oOo—

## W sprawie prof. Dybowskiego.

Od ministerstwa oświecenia otrzymujemy komunikat następujący:

„Z powodu listu otwartego, ogłoszonego w dziennikach w sprawie prof. Benedykta Dybowskiego, ministerstwo oświecenia komunikuje:

„Z początkiem r. 1921 przyznało ministerstwo prof. Dybowskiemu subwencyę w wysokości 100.000 mk. Po otwarciu przez ministerstwo skarbu prowizoryum budżetowego, wyasygnowało ministerstwo 11 lutego, a więc na 2 miesiące przed poruszeniem tej sprawy przed opinią publiczną, pierwszą ratę 30.000 mk., zawiadamiając o tem jednocześnie prof. Dybowskiego. Kwota ta została przekazana przez centralną kasę państwową krajowej kasie pożyczkowej we Lwowie do wypłaty prof. Dybowskiemu. Dopiero w początkach kwietnia otrzymało ministerstwo drogą pośrednią wiadomość, iż wskutek jakichś nieporozumień czy formalności na miejscu prof. Dybowski pieniędzy, które były dla niego złożone we Lwowie, nie otrzymał. Ministerstwo wydało natychmiast telegraficznie potrzebne zarządzenia, które nieporozumienia usunęły. Po uzyskaniu dalszych kredytów w pierwszej połowie kwietnia wyasygnowało ministerstwo dla prof. Dybowskiego drugą ratę zasiłku w kwocie 30.000 mk.

„Z powyższego stanu rzeczy widać, iż ministerstwo w granicach rozporządzalnych funduszów obowiązek swój spełniło".

—oOo—

# Litwa kowieńska a Wileńszczyzna.

RYGA (Russpress) Przedstawiciel Litwy w Łotwie dr. Zaunius, rozmawiając ze współpracownikiem dziennika „Siegodnia“ w sprawie mającej nastąpić konferencyi w Brukseli w kwestyi wileńskiej, oświadczył co następuje:

„Liga Narodów“ pragnie jak najszybszego zlikwidowania konfliktu polsko-litewskiego, uważanego, nie bez zasady, za czynnik, zagrażający pokojowi Europy na wschodzie. Na konferencyi będą musieli nietylko zasadniczo rozstrzygnąć spór o Wilno i ustalić granicę, lecz również unormować ostatecznie stosunki polsko-litewskie“.

Następnie dr. Zaunius twierdził, że Liga Narodów usposobiona jest życzliwie dla Litwy i nie zgodzi się na żądania Polski przeprowadzenia plebiscytu. Na zakończenie dyplomata litewski oświadczył, że Litwini wystąpią w Brukseli z żądaniem wypełnienia traktatu w Suwałkach, t. j. wycofanie się Polaków za linię demarkacyjną Warena — Bastuny. Zażądają również oficyalnego wytłómaczenia z powodu akcyi jenerała Żeligowskiego.

# Bolszewicy o handlu polsko-rosyjsk.

REWEL (Russpress) „Ekonomiczeskaja Żyżń“ charakteryzuje w następujący sposób stosunki handlowe polsko-rosyjskie: „Polska dążyć będzie w przyszłości do wykorzystania rynku rosyjskiego; nie można zapominać, że przedwojenny eksport Polski szedł przeważnie do Rosyi. Przemysł polski żył głównie z rynków rosyjskich i teraz więc nie zastąpią go Polsce rynki zachodnie, którym przemysł polski nie jest do istnienia potrzebny. Nie możemy liczyć obecnie na jakiś poważniejszy handel zamienny z Polską, co nie wyklucza możliwosci a nawet konieczności zbliżenia ekonomicznego. Polsce potrzebne są surowce rosyjskie i rosyjskie rynki zbytu, a co za tem idzie porozumienie handlowe z Rosyą staje się dla Polski dogodnym i pożądanym. Rosya sowiecka może się wtedy tylko zgodzić na porozumienie, kiedy sobie zapewni zupełnie wolny i niczem nie ograniczony tranzyt. Nie może być mowy o żadnych ograniczeniach dla towarów niemieckich i austryackich, gdyż w takim razie nasze stosunki handlowe z Niemcami byłyby pod ciągłą kontrolą Polski. Jeżeli Polska chce korzystać z naszych surowców i rynku zbytu musi się wyrzec prawa „normowania warunków tranzytu“ towarów niemieckich i austryackich“.

—o0o—

# „Republika poznańska.“

WARSZAWA 22. 4. W d. 27. listopada 1919 roku został zatwierdzony przez ministra spraw wojskowych „Związek Strzelecki“, którego działalność obejmuje cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej.

Dn. 18 b. m. pismem, wystosowanem do wojewody poznańskiego dowódca D. O. G. Poznań, gen. Raszewski, rozwiązał Związek Strzelecki na terenie województwa Poznańskiego, polecając władzom cywilnym zamknięcie i opieczętowanie wszystkich aktów i lokali związku.

Słusznie z tego powodu zarząd Związku zapytuje, czy gen. Raszewski podlega rozkazom ministra spraw wojskowych, gen. Sosnkowskiego, czy też, stojąc na stanowisku armii i rządów dzielnicowych, zbuntował się, a jeśli tak, co minister spraw wojskowych zamierza uczynić ze „zbuntowanym“ gen. Raszewskim, który anuluje rozkazy swego zwierzchnika.

—o0o—

# Nafta galicyjska i port w Gdańsku

Gdańsk stał się od niedawna jednym z najważniejszych punktów handlu ropą i naftą. Dzięki zjednoczeniu ziem polskich, potężne źródła karpackie mogą zaopatrywać przedewszystkiem Polskę, a nadmiar wywozić przez Gdańsk.

W tej kwestyi podaje „Danziger Zeitung“ interesujące informacye. Są one jasnym dowodem, jednym z wielu, jak pomyślnie na rozwój Gdańska wpływać zaczyna związek z Polską, i jakie świetne dzięki temu interesa będą robili polakożercy gdańscy.

Pismo niemieckie zwraca uwagę na rolę jaką zaczyna odgrywać galicyjska nafta w zaopatrywaniu krajów bałtyckich. Polska ma znaczną ilość nafty na wywóz. Górnictwo naftowe w Galicyi wyprodukowało w r. 1920 okrągło 765.000 ton, czyli nieco więcej niż połowę produkcyi przedwojennej. Kopalnie nafty zużywają około 120.000 ton, z reszty 640.000 przeszło połowa będzie spożyta w Polsce. Pozostaje tedy na wywóz okrągło 200.000 ton. Ilość ta może być o wiele większą przy podwyższeniu produkcyi. — Gdańsk może liczyć na znaczny zapas nafty w tym roku, dlatego też wiele firm już podjęło handel naftą, mimo obecnie słabego stosunkowo ruchu. Gdańsk sam zaopatrzy się polską naftą, a pozatem firmy gdańskie zawarły poważne układy z krajami bałtyckimi i Finlandyą. Litwa i Łotwa stale sprowadzają polską naftę od firm gdańskich.

W ostatnich czasach powstały dwa przedsiębiorstwa naftowe w Gdańsku. Jedno — to Towarzystwo braci Nobel, które zakłada rodzaj filii w Gdańsku z kapitałem 100.000 marek. Następnie powstała firma „Baltoil“, również z kapitałem 100.000 mk. Prócz wymienionych, wiele innych firm gdańskich interesuje się czynnie handlem naftą i wyrobami przemysłu nafcianego.

—o0o—

# Zgromadzenie w Stryju.

W niedzielę dnia 24. b. m. odbędzie się w sali Sokoła o godz. 10 rano Publiczne Zgromadzenie z nast. porządkiem dziennym:

I. Obecna sytuacya polityczna w Polsce.
II. Wnioski.

Przemawiać będzie wicemarszałek sejmu poseł tow. **Moraczewski.**

**Rada Robotnicza P. P. S.**

—o0o—



W. RAORT. 63

# ZA CESARZA...

FRAGMENTY ŻYCIA POZAFRONTOWEGO.

(C. d. n.)

Wśród smrodu i wilgoci, nie mając nawet miejsca aby rozprostować zbolałe kości, leżeli ci najbiedniejsi z biednych pogrążeni w dziwnym półśnie, nadsłuchując czy nie odezwie się głos trąbki „Tagwachy“ (pobudki porannej) i chropawy krzyk kaprali, budzących ich do dnia nowych męczarni, nowej udręki i katorgi.

Zdenerwowani, z wypiekami gorączki na twarzach po źle przespanej nocy, brudni, zgąstraszeni i z tępym bólem w kościach zrywali się ludzie ze swych legowisk, wciągali przemoczone i ciężkie obuwie na zabłocone i spocone nogi, myli się pobieżnie pod studnią i po kilku chwilach stali już ustawieni w szeregu na koszarowym „hofie“, uginając się pod plecakiem pełnym niepotrzebnych gratów i karabinem którego rzemień wrzynał się w ciało.

Stali ustawieni pod linię w bladym świcie ranka, drząc na całem ciele i klapiąc zębami z chłodu, dopóki pan feldwebel nie zerwie się z piernatów i objęć panu feldweblowej mieszkającej zazwyczaj przy mężu w kadrze i nie zjawi się na „hofie“, aby tego lub owego nie grzmotnąć kułakiem w twarz, lub trzciną po plecach, za to że ma źle zapięty guzik lub nieprzepisowo wyładowany plecak.

Przed przybyciem pana „Kompagnie Komendanta“ (dowódzca Kompanji) otrzymywali jeszcze żołnierze pół menażki letniej wody, zabarwionej cykoryą. Był to t. z. „Frühstück-Kaffe“, wydzielany w ostatnich latach wojny tylko po pół chochli w stanie zupełnie prawie zimnym, gdyż feldwebel rachunkowy potrafił tak „oszczędnie“ manipulować, że jeden baniak owej „kawy“, który był przeznaczony do jednorazowego rozdziału pomiędzy ludzi, dzielił na dwa razy, a tem samem okradał co drugi dzień kwotę przeznaczoną na śniadanie dla żołnierzy.

Po wydzieleniu „kawy“ zjawił się dopiero pan „Kompagnie-Komendant“, — zazwyczaj młody smarkaczyna, obijający się dzięki wpływom i protekcyi przy kadrze.

Wśród krzyków, zwymyślań i ordynarnych obelg odbierał on raport, skazywał przeznaczonych do raportu na areszt, skakał przed frontem znużonych śmiertelnie ludzi jak fryga, bijąc ich nierzadko trzciną po łydkach i plecach.

Po tem intermezzo kompanja mogła wreszcie wymaszerować na plac ćwiczeń.

Plac ćwiczeń (Exezierplatz) — to arena na której upływało życie żołnierza w stereotypowej męczarni i udręce; to miejsce gdzie muskuły i nerwy ludzkie dochodziły do najwyższego napięcia i wysiłku, aby po chwili ustąpić niewypowiedzianemu zmęczeniu, od którego w oczach ciemniało i kolana uginały się bezsilnie; to arena, gdzie zdala od ludzi i bez żadnej kontroli czy odpowiedzialności znęcali się feldweble i „sztabsfeldweble“ nad wydanym ich mocy tłumem wynędzniałych, zmizerowanych i schorowanych ludzi, to miejsce tortur, dokąd pędzono ludzi dwa razy dziennie i łamano kołem idjotycznych ćwiczeń przez dziewięć i więcej godzin dziennie.

Zziajanych i spoconych ludzi pędzono na „obiad“, przy którym biedacy często zasypiali ze zmęczenia; po obiedzie znowu „Exerzierplatz“ — potem „kolacja“ — czytanie rozkazu z komentarzami analfabety-feldwebla — i „Ausgang“ (wychód) do 9-ej wieczorem.

Rzadko kto korzystał z wychodu. Oczyściwszy mdlejącemi palcami karabin i buty z krusty lepkiego błota, rzucali się żołnierze na podłogę betonowej hali fabrycznej lub deski baraku i zapadali w chorobliwy, gorączkowy półsen, nadsłuchując czy nie odezwie się trąbka pobudki porannej i chrapliwy głos kaprala, aby zerwać się na równe nogi, ubrać się znowu w przemoczone, i ciężkie jak ołów obuwie i stanąć na „hofie“ w bladym świcie chłodnego i deszczowego ranka.

I tak w kółko. Dzień po dniu, tydzień po tygodniu — dopóki nie przeczytano wieczorem rozkazu, że od dnia tego i tego ludzie ci dojrzeli już do śmierci, i że mają się trzymać w ostrem pogotowiu (Bereitschaft), aby odejść w pole, gdzie powstała nowa luka w macierzystym „Feldregimencie“, walczącym o całość i honor imperjum bastardów habsbursko-lotaryńskich.

(C. d. n.)

—o0o—

# Nowiny z dnia.

Lwów, 23 kwietnia.

**REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:**

Sobota 23 kwietnia o 3·30 pop. „Miód kasztelański“
Sobota 23 kwietnia o 7 wieczór „Madame Butterfly“.
Niedziela 24 kwietnia o 3·30 pop. „Lalka“.
Niedziela 24 kwietnia o 7 wieczór „Twarz i Maska“.
Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—o0o—

**BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.** Środa 27 kwietnia: Seweryn Eisenberger, koncert z orkiestrą.

—o0o—

**STARANIEM UNIW. LUD. IM. A. MICKIEWICZA,** odbędzie się w Instytucie Technologicznym przy ul. Bourlarda l. 5., I. p., w niedzielę, 24. b. m. o godz. 7·30 wiecz. wykład inż. Libańskiego p. t.: Obecny stan „różdżki czarodziejskiej“. (Rabdomancya — odnajdywanie źródeł wody, pokładów węgla, soli, rud mineralnych w podziemiu z pomocą różdżki). (z obrazami świetlnymi). Powyższe zagadnienia omawiał inż. Libański we środę w Towarzystwie Politechnicznem, a wykład wzbudził tak wielkie zainteresowanie, iż uproszono szanownego prelegenta, by wykład swój powtórzył dla szerszej publiczności.

**Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH.** ul. Dzieduszyckich Nr. 1. W niedzielę dnia 24. kwietnia o godz. 10 przed południem nastąpi otwarcie zbiorowej wystawy prac artysty malarza Kazimierza Olpińskiego.

**PONOWNY PRZEGLĄD** popisowych, urodzonych we Lwowie w latach 1896, 1897, 1898, 1899, 1900 i 1901, którym upłynął termin odroczenia z art. 56, względnie 56:3 Tymcz. ustawy wojsk. W celu przeprowadzenia niniejszego przeglądu winni popisowi powyższych kategoryi, zamieszkali we Lwowie, jawić się z ostatnią kartą odroczenia przed komisyą przeglądową, która będzie urzędować w lokalu Pow. Komendy Uzupełnień przy ul. Sykstuskiej 41, I. p. w dniach od 26 kwietnia do 7 maja, za alfabetem.

**Z BOLĄCZEK RADOMYŚLA NAD SANEM.** Przewóz na Sanie koło Radomyśla, dzierżawi znany przemysłowiec, Götz z Okocimia. Nie dba on wiele o to przedsiębiorstwo bo prom jest tu zupełnie zniszczony. Wskutek tego onegdaj utopiła się N. Patrowa, a wypadła do wezbranej rzeki Zofię Kowalikową zdołano wyratować.

**Żandarm wojskowy** Mieczysław K. nie czuje sympatyi do Bogusława Skoczka, byłego burmistrza w Radomyślu. B. Skoczek postradał na wojnie dwóch synów ochotników, zaś żandarm ów niesłusznie rozsiewa wiadomości, że jeden z jego synów popełnił samobójstwo w wojsku. Grozi również bezpodstawnie rewizyą w domu Skoczka i t. d. Może władze miejscowe wejrzą w te stosunki.

**SPROSTOWANIE.** W związku z notatką Szan. pisma (Nr. 64, z 17. III. 21), p. t. „Wyrzucanie pieniędzy“ — D. O. G. uprasza o zamieszczenie następującego sprostowania:

Niezgodne z prawdą jest, jakoby w stanisławowskim szpitalu więziennym pracowało pięciu lekarzy wojskowych w randze kapitana. Rzeczywisty stan rzeczy w wymienionym szpitalu przedstawia się w ten sposób, że do dnia 3 marca 1921 zatrudniony był tam zaledwie jeden lekarz, zaś od 3 marca 1921 dwóch lekarzy (major dr. Pietrzycki i kapitan dr. Hermelin). Równocześnie zauważa się, że wojskowe więzienie w Stanisławowie (jedyny Zakład karny wojskowy na obszarze państwa) liczy dziś około 2.500 aresztantów, prócz nich personal więzienny i wartę. W tych warunkach dwaj lekarze z najwyższą trudnością mogą podołać swej pracy i o jakiejkolwiek „lekkomyślności“ i „marnotrawstwie“ nie ma mowy.

**OFIARA ROZSZALAŁYCH PRZEKUPNIÓW.** A. Wołodka, rolnik z Przecza pow. Rudki, ujrzał jak przekupnie na pl. Solskim bili niemiłosiernie jakąś dziewczynę. Wołodka ujął się za nią; wówczas nienawiść przekupniów skoncentrowała się na nim. Rzucono go o ziemię, poczęto go kopać, bić, a B. Feuerstein toporzyskiem od siekiery poranił go po twarzy. W czasie tym dziewczyna zbiegła. Posterunkowy aresztował Feuersteina i uwolnił Wołodka z opresyi, który udał się do lekarza sądowego.

**WYJAŚNIENIE.** W związku z artykułem „Co to ma znaczyć?“, umieszczonym w „Dzienniku Ludowym“ z dnia 15 stycznia 1921 r., Nr. 12, Biuro Prasowe M. S. Wojsk. przesyła następujące wyjaśnienie:

Ministerstwo Spraw Wojskowych zarządziło bezterminowe urlopowanie na froncie roczników 1885 do 1895, 1901 i 1902, z wyjątkiem wojsk samochodowych i kilku innych specyalnych rodzajów broni. Do dnia ukazania się wspomnianego artykułu zwolniono jednak wszystkich oficerów i szeregowych z 6 pols. Kolumny samochodów osobowych, stacyonowanej we Lwowie, a należącej do 6-tej Armii, którzy w myśl innych rozkazów M. S. Wojsk. podpadali zwolnieniu. Następnie w myśl rozkazu Ekspozytury M. S. Wojsk. odesłano wraz z nieczynnemi kolumnami do DOGenów wyznaczoną ilość żołnierzy najstarszych roczników. Co do ilości automobilów, znajdujących się w ewidencyi oddziału, to miał on kilkakrotnie większą liczbę zdolnych do jazdy samochodów osobowych i ciężarowych, z których jednakże w myśl specyalnego rozkazu, dotyczącego oszczędności gospodarczej tylko kilka wolno było używać. Żołnierze zaś z tego oddziału nie są robotnikami z przemysłu naftowego, gdyż wogóle takich, którzyby w tym zawodzie pracowali, jest zaledwie 2 prc. i to sił niewykwalifikowanych.

**4-MILIONOWA KRADZIEŻ ŻELAZA.** Dalsze śledztwo w tej sprawie ustaliło, że 4 wagony skradzionego żelaza sprzedali aresztowani St. Wiśniewski i J. Trąbik N. Pammerowi, właścicielowi odlewarni i ślusarni przy ul. Gródeckiej, który jest członkiem rady miejskiej. Pammer sprzedał to żelazo firmie H. Badian przy ul. Janowskiej, która kupiła je w dobrej wierze. Szkodę, którąby poniósł skarb kolejowy, stara się Pammer wyrównać.

**MIĘSO KROWIE PRZYCZYNĄ USIŁOWANEGO SAMOBÓJSTWA.** Kontrolor targowy wraz z przodownikiem pol. udali się wczoraj przed południem do J. Bujarskiego, właściciela realności przy ul. Stryjskiej 46, ażeby skonfiskować i zniszczyć mięso dorżniętej chorej krowy. Bujarski jednak sprzeciwił się wydaniu mięsa, grożąc samobójstwem. Na widok zabierania mięsa porwał za rewolwer i postrzelił się w piersi, a upadając na ziemię, złamał lewą rękę. Pogotowie po zaopatrzeniu przewiozło go do szpitala.

**ZAGINIONA.** Mirta Hechlerówna wróciła wczoraj ze szkoły do domu przy ul. Piotra i Pawła 5, lecz nie zastała matki swej. Przez całą dobę Mirta szukała matki po mieście, a nie znalazłszy jej, doniosła o tem policyi.

**PRZYGNIECIONY WOZEM.** W bramie realności przy ul. Mickiewicza wóz ciężarowy zgniótł klatkę piersiową Wład. Kogutowi, zarobnikowi, przyczem złamał mu obojczyk. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

**ZGUBA.** J. Fedyczkowski, st. posterunkowy pol., koło rogatki gródeckiej ścigał nocą złodziei, przyczem zgubił portfel z 1.300 mk. i dokumentami.

**ARESZTOWANIE LICHWIARZA MIESZKANIOWEGO.** Israel Rosenstrauch, właściciel realności przy ul. Pod Dębem 22, jako „odstępne“ wziął od małżonków Lówów 13 tysięcy marek i 1000 mk. czynszu miesięcznego od jednego pokoiku. Powiadomiony o tem sąd karny wytoczył mu śledztwo i zamknął pa. karza w areszcie. Strzeżcie się lichwiarzy!

**OFENZYWA PRZECIW KAWKOM I GAWRONOM.** Oficerowie misyi zagr. zauważyli, że w żadnem mieście na kuli ziemskiej nie ma tyle tego krzykliwego ptactwa, jak we Lwowie. Aby temu zaradzić, dowództwo W. O. G. w porozumieniu z miejską strażą pożarną postanowiło usunąć gniazda gawronie. W przeciągu dwóch dni zrzucono w ogrodzie Ossolineum z kilku drzew około 600 gniazd, z jednego tylko drzewa usunięto 63 gniazd ku krzykliwej rozpaczy tego ptactwa. Akcyę tę przeprowadzi się we wszystkich ogrodach i parkach miejskich.

**Z KRONIKI PROWINCYONALNEJ.** W Leśniowie koło Brodów dwaj 10-letni chłopcy rozniecili ogień, od którego zajęła się sucha trawa na łące, a następnie las. Zgorzało zupełnie 160 hektarów drzewostanu, ogień trwał przez dwa dni.

—o0o—



## Z sali rozpraw.

**KRADZIEŻ OWSA.**

Plutonowy Jan Gołębiowski, wraz z szeregowcami: Stefanem Bundzem, magazynierem szpitala końskiego w Jarosławiu, Tomaszem Szwają i N. Bednarem, w październiku z. r. przewożąc owies z magazynu firmy „Ziarno“ do szpitala skradli 15 worków owsa, wartości 5.137 mk. Równocześnie pozostawili 1.200 kg. owsa cywilnemu magazynierowi Janowi Stańkowi, celem karygodnej manipulacyi.

Onegdaj sąd polowy VI. armii zasądził Gołębiowskiego na 1 rok ciężkiego więzienia i degradacyę oraz utratę odznaczeń, Bundza na 1 i pół, zaś Szwaję na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył maj. Jurkiewicz, oskarżał kpt. Pieniążek, bronili dr. St. Dręgiewicz i por. Wład. Różycki.

—o0o—

**KRADZIEŻ W PRZEMYŚLU I WE LWOWIE.**

Szeregowiec Władysław Szwec w Przemyślu włamał się do piwnicy Mojżesza Glanza i skradł 10 tuzinów flaszek atramentu i 100 arkuszy papieru do pakowania. Następnie we Lwowie włamawszy się do restauracyi Hermana Tenenbauma, zabrał stamtąd trunki i środki spożywcze, ogólnej wartości 6.335 marek.

Po przeprowadzonej rozprawie uznano go winnym zbrodni kradzieży i zasądzono go na 9 miesięcy ciężkiego więzienia.

Rozprawę prowadził pplk. dr. Godowski, oskarżał kpt. dr. Popiel.

## Komunikaty

* **ŚCIŚLEJSZY KOMITET MAJOWY** odbędzie posiedzenie w sobotę o godz. 7 wiecz. w lokalu Rady Robotn., Rynek 8, I. p. Obecność wszystkich towarzyszy do Komitetu należących konieczna.

× **BACZNOŚĆ METALOWCY!** Doroczne przedwyborcze zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 24 kwietnia br. o godz. 10 przed poł. Ormiańska 31, I. p. Wstęp na salę tylko za legitymacyą (bez zaległych wkładek) Związku Metalowców

× **ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW KRAWIECKICH** odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godz. 11 rano w lokalu Związku, Ormiańska 2, II. p. z porządkiem dziennym: Święto 1-go Maja. Referent tow. poseł Hausner.

× **ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH „ZGODA“** zwołuje nadzwyczajne zgromadzenie w niedzielę dnia 24 kwietnia 1921, ul. Piesza l. 2. Sprawa zawodowa. Jawcie się licznie!

× **BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWSCY!** W niedzielę, dnia 23 kwietnia b. r., o godz. 10 rano, Rynek 8, I. p., odbędzie się zgromadzenie. Sprawa strejku. Jawcie się jak najliczniej!

× **KOMUNIKAT.** Doroczne walne zgromadzenie Związku emerytów, rencistów, wdów i sierót Koła w Stryju odbędzie się dnia 24 kwietnia br. o godzinie 10·30 przed południem w sali czytelni kolejowej w Stryju. — Zarząd.

## Nadesłane.

# Skandaliczna rekwizycya mieszkań.

LWÓW, 23. kwietnia.

O urzędowaniu magistratu w sprawach mieszkaniowych pisaliśmy już nieraz, a narzekania na te rekwizycye, są tak powszechne, że milczeć nie wolno. Ale to, co się stało obecnie przy ul. Króla Leszczyńskiego, przechodzi wszystko. Wchodzimy w okres skandalów, którym kres położyć trzeba jak najprędzej, jeżeli się nie chce doprowadzić do tego, aby ludność pędziła kijami rekwirujące organa magistrackie.

W domu przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 2. mieszka jego właściciel, maszynista kolej. Antoni Węgiel, ojciec 6 dzieci.

W tym domu mieszkał do maja r. 1919 p. Szandrowski, urzędnik pocztowy, który mimo, że na stałe został przeniesiony do Warszawy i z rodziną tam się przeprowadził, chciał sobie to mieszkanie zatrzymać.

P. Węgiel doniósł o tem wolnem mieszkaniu magistratowi, zaproponował jego rekwizycyę z tem, aby jemu pozwolono zająć to wolne mieszkanie, a przedmiotem rekwizycyi żeby było mieszkanie dotąd przez niego zajmowane. Na tę zamianę zgodził się magistrat i p. Węgiel sprowadził się do wyznaczonego mu mieszkania, a opróżnione przez niego zostało oddane urzędnikowi namiestnictwa i zajęte.

Ale p. Szandrowski przeciw tej decyzyi magistratu zrobił rekurs i (co za skandal!) namiestnictwo rekurs uwzględniło na korzyść mieszkającego w Warszawie, a ub. wtorku podczas nieobecności p. Węgla zjawili się u niego funkcyonaryusze magistratu, wyważyli drzwi i wszystkie rzeczy wyrzucili wraz z dziećmi i żoną na ganek. Aby jednak skandal był zupełny, zrobiono jedno. W mieszkaniu leżał ciężko chory inwalida, brat p. Węgla, obrońca Lwowa odznaczony krzyżem Virtuti Militari i tego wraz z łóżkiem wyrzucono z mieszkania.

Na skutek interwencyi w namiestnictwie otrzymał magistrat polecenie oddania mieszkania wyrzuconemu p. Węglowi, polecenia tego jednak nie wykonano, bo oddano mu tylko 1 pokój i kuchnię, gdzie ma się dusić 9 osób, w tem jedna ciężko chora i ojciec pełniący ciężką służbę kolejową.

Opisaliśmy ten niebywały wypadek z urzędowania naszych władz, społeczeństwo niech samo wyda o niem opinię.

—o0o—

## Z ruchu robotniczego.

**ZAMACH NA KRAJOWY PRZEMYSŁ SZEWSKI! Pod pręgierz opinii!** Pod takim tytułem pojawiły się artykuły w dziennikach pseudo - demokratycznych, jak w „Słowie Polskiem", „Porannej" i „Kuryerze Lwowskim" z cennikiem za robociznę szewską. Artykuły te były inspirowane przez stow. przemysłowe majstrów szewskich, a głównym inicyatorem był p. Florsek. Organizacya robotników nie chce przypominać p. F., skąd ma swoją kamienicę i skład skór, ten niedawno biedny majsterek i skomny dyrektor tak zwanego „konsorcyum", a obecnie miljoner i obrońca publiczności, bo majstrowie szewscy — to „niewinne baranki".

Robotnicy szewscy, jak wszyscy inni, chcą korzystać z ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym i tego żaden burżuazyjny pismak ani majster-dorobkiewicz który przez przeciąg całej wojny siedział w domu i ciułał spokojnie swój mająteczek, obalić nie potrafi. Robotnik wrócił goły i bosy z rowów strzeleckich i o zgrozo, chce zarabiać 20.000 marek i więcej (?) miesięcznie. Tymczasem robotnik szewski chce być człowiekiem, chce 8 godzin dziennie pracować, a nie 16. Czy szewski majster zapytał się robotnika, ile płaci za koszulę, ile kosztuje ubranie dla niego żony i dzieci i co ma robotnik jeść, bo deputatów nie dostaje, nie korzysta z żadnych świadczeń, choćby deputatów robotniczych.

Jako ilustracya perfidyi majsterskiej niech posłuży ustęp w memoryale do urzędu walki z lichwą, jaki wniosło majsterskie stow. przem. szewców w czasie przedostatniej akcyi cennikowej, punkt III.: „Wobec ustawą zastrzeżonego 8-godzinnego dnia roboczego cennik, o którym mowa, nie zabezpiecza szewcom wogóle minimum egzystencyi, z uwagi, że zrobienie samych spodów jednej pary bucików wymaga przeciętnie 12 godzin czasu, zaś całej pary bucików 16—17 godzin, a przy 48-godzinnym czasie pracy na tydzień możliwem jest zrobienie zaledwie 3 par obuwia, z czego zarobek bezwarunkowo nie wystarcza nawet na zaspokojenie potrzeb życiowych choćby jednej tylko osoby, jeśli ta ma być zdolna do pracy fizycznej".

Z tego ustępu memoryału pp. majstrów szewskich widać jak na talerzu, że robotnicy szewscy mają słuszność, domagając się 8-godzinnego dnia roboczego i uregulowania cennika.

Strategicy ze „Słowa Polskiego", „Porannej" i Kuryerów niedawno nawoływali robotników do walki z wrogiem zewnętrznym — dziś kierują swój atak na „wroga wewnętrznego". Żałujemy mocno, że panowie ci zobaczyli robotników szewskich, a swoich najbliższych paskarzy nie widzą i nie umieją ich odpowiednio napiętnować. Robotnicy szewscy nie odstąpią od swych słusznych żądań wprowadzenia 8-godz. dnia roboczego i uregulowania cennika — choćby się to komukolwiek nie podobało. — Organizacya robotników szewskich.

**BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWSCY! W niedzielę 24 bm.** o godz. 10 rano, Rynek 8, odbędzie się Zgromadzenie protestujące przeciw napadom pism burżuazyjnych i majstrów szewskich. Wzywamy ogół robotników szewskich, aby jak najliczniej przybyli.

**NADZWYCZ. WALNE ZGROMADZENIE STOW. „PRACA"** odbyło się w niedzielę 17 bm. z porządkiem dziennym: Podwyższenie wkładek i wnioski do powyższego punktu. Po zagajeniu zgromadzenia przez przew. tow. Bosego, który wskazał na rozwój stow. „Praca" które obecnie liczy około 3.000 członków, a fundusze, jakiemi rozporządza zarząd stowarzyszenia, są niewystarczające ażeby członkom przyjść z wydatniejszą pomocą materyalną chorym, położnicom i innym potrzebującym pomocy. Dlatego zarząd zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie, ażeby podwyższyć wkładki członków. Referat o podwyższenie wkładek wygłosił sekr. stow. tow. Kusznir, co zostało po dłuższej dyskusyi w następującej normie uchwalone:

Wpisowe z 5 mk. na 10 mk.; wkładka miesięczna z 10 mk. na 20 mk.

Zapomogi członków podwyższa się: zapomoga w czasie choroby z 2 mk. na 10 mk., zapomoga położnicza z 250 mk. na 500 mk., zapomoga pogrzebowa z 500 na 700 mk., zapomoga dzieciom po zmarłym z 50 na 100 mk., zapomoga dla delezowanych dozorców do wysokości 500 mk. Niniejsze uchwały wchodzą w życie po sześciu miesiącach od dnia nadzwycz. walnego zgromadzenia.

# Z niedawnych a dalekich wspomnień.

### Kartki z pamiętnika.

(Dokończenie.)

Nie czyniono nic a nic, by skutecznie zwalczać epidemię, toteż ludność marła jak muchy, bez jakiejkolwiek pomocy. Należy też pamiętać o strasznym braku wszelkich leków, jaki wówczas panował we Lwowie, po wywiezieniu przez Moskali wszelkich zasobów, a braku dotkliwym leków we wszystkich miastach w „mocarstwach centralnych", zwłaszcza zaś u nas. Fizykat m., bezsilny wobec przemożnej władzy wojskowej, skrępowany najzupełniej mógł wiedzieć tylko o chorych leżących w szpitalach zatem jego zapiski stanowią maleńką tylko cząstkę tej niesłychanej, chyba od wieku, ilości zarażonych i zmarłych w naszem mieście.

„Oni umyślnie pozwalają, aby się cholera szerzyła, by mniej gąb mieć do żywienia"... — słyszeliśmy niejednokrotnie w szemrzących „ogonach".

Podobno padło wówczas ofiarą cholery 8000 do 10.000 osób. Może i więcej...

—ooo—

LISTOPAD — GRUDZIEŃ.

(mh) Szary, chmurny listopad zabarwił się niespodzianie purpurą i bielą, wstrząsnął umysłami i pszołomił je horoskopami jasnymi, jak brzask jutrzenki.

Olbrzymia większość społeczeństwa nie wiedziała nic, co święci się poza dyplomatyczną kurtyną, przypuszczała najgorsze „nasłuchiwała, co mówi i sądzi Warszawa", śledziła, co zamyśla Berlin...

Ale — nie wiedziała nic. Niespodzianie, rzec można, zakończył się akt 5-go listopada. I kiedy ta wieść padła na nasze obumarłe w martwocie umysły, nasze smutne, mimo ciągłej pracy i nadziei, serca — w duszach zakotłował war uniesienia.

Nie wdając się w pierwszej chwili w trzeźwą ocenę faktów, nie kombinując nic, nie ważąc ni krytykując, większość społeczeństwa w ten pierwszy poranek po stwierdzeniu ogromnej nowiny doznała nieznanego dotąd uczucia żywiołowej, świętej i naiwnej razem, nieopisanej radości. Czuliśmy się młodzi, odrodzeni, pijani blaskiem ziszczających się wiekowych pragnień wolności narodu podbitego.

Ale to była pierwsza chwila. Już za parę dni doszli do głosu pesymiści. Już wszczęły się rozważania krytyczne. Podniecone „oryentacye" ścierać się poczęły na nowo. „Passy tacye" ścierać się poczęły na nowo. „Passywizm" nastroił się na nutę — klęski. Zdało się i innym, że amarantowe flagi pełzną a biel okrywa się smętnym, szarym nalotem. Czekamy jednak z naprężeniem — co dalej?

Wypadki pędzą z zawrotną szybkością.

Polska listopadowa zmiana tronu w Monarchii — pogrom armi rumuńskiej i zajęcie Bukaresztu — propozycya pokojowa mocarstw centralnych.

Mamy wrażenie, że włokąca się ciężko machina wojny i ociężały tok wypadków nabrały tak gwałtownego pędu, iż niebawem odsłonią nam wszystko czego nie wiemy, doprowadzą do końca wszystko, co gnębi i boli, tchną nowe życie w zasnuty mgłami świat.

Taki mniej więcej wyraz ma nasze psychologiczne wnętrze, a wypadki okażą, czy prawdziwy.

— — — — — — — — —

Wojna trwa dalej — wszystko, wszystko po dawnemu. Optymiści przycichli, pesymiści „podnoszą głowę", choć ich zwyczajem właśnie zawsze ją spuszczać...

— — — — — — — — —

Czytamy nowe orędzie Wilsona o pokoju i Polsce niezawisłej...

Nie można się oprzeć uczuciu, że słyszymy głos ten z za jakiejś przegrody niesłychanie potężnej, poza którą wychylić się nam niepodobna. Wszystko, co jest „po tamtej stronie": wydaje się nam wprost — legendarne.

„Oryentacye" znów się ścierają namiętnie. Aktywiści i passywiści przekonują się nawzajem o swej słuszności w każdem zebraniu, w każdej rodzinie.

Wielu znów nie idzie za żadnym z skrystalizowanych kierunków, wątpi, — lub wierzy mistycznie, wierzy niezachwianie w to Jutro, które będzie naszem...

Niektórzy nie czują się na siłach, by przeniknąć mroki najbliższej przyszłości, i zwracają się ku szukaniu człowieka genialnego, człowieka miłującego a nieugiętego, który mroki te przedrze, który drogę wybrać potrafi czystą i prostą wśród labiryntu niepewnych, śliskich i zawiłych torów. „Jest taki człowiek"... — myślą — „czuwa... czuwa Brygadyer"...

—o0o—

STYCZEŃ — LUTY 1917.

Nowe utrapienia głodowe zawisły nad nami. „Urząd wyżywienia ludności" wydał politycznym władzom krajowym rozporządzenie, zapowiadające możliwość publicznej akcyi wyżywiania. Mają być wprowadzone środki przymusowe, mianowicie wydanie zakazu sporządzania potraw w małych prywatnych gospodarstwach. „Teraz, to już naprawdę zginiemy z głodu!" krystalizuje się opinia. Znamy zbyt dobrze, czem jest wszelka „akcya centralna" rządu...

— — — — — — — — —

Nie mogę zapomnieć onegdajszego zebrania komisyi (raczej komedyi) aprowizacyjnej. Zwołano ją z powodu szeregu zamierzonych ograniczeń, niesłychanie dotkliwych.

# Jak gospodaruje książe pan w ministerstwie spraw zagranicznych.

„Przegląd Wieczorny" donosi

Jak nas informują z kół pracowników ministerstwa spraw zagranicznych, panowanie „familii" w gmachu przy ul. Miodowej odbija się coraz fatalniej na zespole pracowników tego ministerstwa. Niesłychany nepotyzm i forytowanie swoich kuzynów i znajomych, z pominięciem rzeczywistych kwalifikacyi i fachowego przygotowania przyprowadza do tego, że z biur przy ul. Miodowej uciekają coprędzej wszyscy zdolniejsi i starsi, doświadczeni urzędnicy, pozostawiając odpowiedzialne stanowiska w ręku młodzików i aspirantów sztuki dyplomatycznej, trzymających się kurczowo książęcej klamki. Świeżo z ministerstwa dla spraw zagranicznych ubywa znów pięciu wybitniejszych urzędników, którzy usuwają się dobrowolnie od współpracy z pupilami księcia Pana, a tych oczywista posuwa się z błyskawiczną szybkością o „rangi" wyżej, byle zająć z nerwowym pośpiechem opróżnione stanowiska.

Taką metodą wypłaszania najlepszych sił z gmachu ministeryum spraw zagranicznych niedojdzie się zbyt daleko. Minister Sapieha chce widocznie opuścić swój fotel z hałasem, ogałacając wpierw personal ministerstwa z sił fachowych, by utrudnić pracę swemu następcy.

Całe szczęście, że rządy „księcia pana" są już na włosku.

Stan obecny rozpadającego się w gruzy gmachu przy ul. Miodowej jest tak rozpaczliwy, że wymaga natychmiastowej dłoni nowego, pełnego energii budowniczego, nim rezultaty urzędowania „familii" odczuje państwo na własnej skórze.

---

# Poważny rys na Polskim Związku kolej.

Rozmaici Michalakowie, Wiktorzy i inni secesyoniści doczekali się nareszcie owoców warcholskiej roboty. W grudniu r. 1918 unicestwili na pamiętnym Zjeździe w Warszawie dla ubocznych celów i ambicyi powstanie jednej, jednolitej organizacyi zawodowej.

Sam fakt rozbicia masy kolejarskiej, jakkolwiek musiał i musi iść na rękę czynnikom rządzącym, które nie omieszkają najpewniej grawfikować jeszcze odpowiednio niepocieszonych a zniecierpliwionych prosektorów — nie byłby czemś najgorszem. Powstałe bowiem Związki mogły były przy dobrej woli i zrozumieniu rzeczy, znaleźć przecież wspólną platformę zgodnego postępowania. Niestety leżało w intencyi i w interesie warcholstwa rzucić pomiędzy obydwa zrzeszenia już na progu ich budowania się zarzewie niezgody i walki.

Wmawiano zatem od pierwszej chwili w t. zw. „białych" monopol na patryotyzm, wygrywano na naiwności i dobrej wierze neofilów przeróżne czułe melodye, jak np. piosenkę o tem, że tylko P. Z. K. jest czynnikiem państwowo twórczym i t. d. Któż nie pamięta owych wrzaskliwych zygzaków obłudy?

Pomstowano natomiast z całą ohydą pod adresem Zaw. Związku Prac. Kol. Rzeczposp. Pol. Aż do niepoczytalności malowano na czarno niewygodny sobie a rosnący w siłę i znaczenie Z. Z. K., wyklinano jako antypaństwowe środowisko bolszewizmu i niemal nie zamykano gęby, żądając ustawicznie rozwiązania „czerwonej" organizacyi, wołając o „silną rękę".

I oto dzięki tym warchołom potoczyły się dzieje obu Związków łożyskiem wzajemnego uprzedzenia i nieufności, po największej części wbrew nawet opinii i życzeniu jednego i drugiego ogółu członków. „Biali" macherzy mianowicie umieli rozniecać zawsze, podsycać i podtrzymywać antagonizmy. Wzięto się na niezawodny sposób agitacyi przeciw Zaw. Zw. Kol. rozdawnictwem synekur, wycieczkami na tłuste dyety do Gdańska, w Poznańskie, do Warszawy, byleby za żadną cenę nie puścić z rąk cugli, narzucić wręcz nienaturalny stosunek kierownictwa powolnej masie. Zdemoralizowano ludzi, zdezoryentowano, zgwałcono zdolność krytycznego patrzenia na twardą walkę o byt. Experymentowano perfidnie na najszlachetniejszych uczuciach członków obywateli, nadużywano haseł o Bogu i Ojczyźnie dla egoistycznych i partyjnych zamierzeń.

Tak zeszedł odrazu Polski Związek Kolejowców na takie tory, że zużywał przeważną część energii w fałszywym kierunku, walcząc najniepotrzebniej z identyczną, co do podstawowych celów założenia organizacyą zawodową, z Z. Z. K., wysługując się wysoce ambitnym jednostkom i pewnym koteryom polityzcnym. Spotykały go wprawdzie patetyczne uznania ale bilans działalności P. Z. K. wykazuje istotnie zero.

Nic więc dziwnego, że wśród „pezetkowców" musiało nurtować stale niezadowolenie, które wzbierało coraz poważniej i nie wygasło bynajmniej po usunięciu od bezpośrednich wpływów na rządy niesympatycznych ogółowi Wiktorów i t. p. autokratów. Słuszne rozgoryczenie potęgowało się, poznano się ostatecznie na pospolitej deklamacyi i nastąpił pierwszy wybuch. Nie pomogła ani poznańska Centrala kooperatyw stworzona w gwałt celem ratowania sytuacyi mająca za przeznaczenie przemówić najsilniej do zdecydowanych dezerterów... cukrem i mąką.

Oto za inicyatywą Krakowa urzędnicy byłego statusu t. zw. II. b., tj. z wykształceniem szkoły średniej, w przygniatającej części członkowie Polskiego Związku Kolejowców, przystąpili do stworzenia własnej, odrębnej organizacyi zawodowej. Powyższy fakt stanowi naturalnie ciężki policzek moralny dla P. Z. K., w zupełności zresztą zasłużony. Urzędnicy b. statusu II. b., porwani w grudniu r. 1918 retoryką i argumentacyą pp. Michalaków i Wiktorów, przystąpili przecież masowo do Polskiego Związku Kolejowców, którego przedewszystkiem obowiązkiem było pilnować i bronić ich spraw.

Ale P. Z. K. zawiódł na całej linii. Wyłabudał tylko dla kilkunastu czy kilkudziesięciu wyższych urzędników, przeważnie o wykształceniu uniwersyteckiem, posady, decernentów w Gdańsku i Poznaniu, referentów ministeryalnych w Warszawie i wystawiał legitymacye lojalności oraz patryotyzmu powoływanym przez tych nielicznych matadorów do służby w b. zaborze pruskim. Panowie zaś decernenci wybierali najchętniej ludzi z pośród t. zw. „mistrzów stacyjnych", upatrując w urzędnikach byłego statusu II. b. niebezpiecznego konkurenta.

Pozatem Pol. Zw. Kol. nie troszczył się wcale o b. status II. b. — tak, iż owych ludzi w stosunku do dawno nabytych praw jak również w porównaniu ze służbowemi zdobyczami kolegów o wykształceniu szkoły wyższej i reszty pracowników kolejowych w Polsce... istotnie ciężko pokrzywdzono.

W niedzielę 17. kwietnia b. r. odbyło się także we Lwowie Zgromadzenie urzędników kol. byl. statusu II. b. w wielkiej sali na III p. w gmachu Dyrekcyi przy Zygmuntowskiej w sprawie mającego powstać odrębnego Związku. Imieniem Zaw. Związku Prac. Kol. Rzeczposp. Pol. zjawił się na zgromadzeniu kol. Maxamin, sekretarz okręgu, oświadczył że Z. Z. K. odnosi się sympatycznie do tworzącej się nowej organizacyi i gotów jest służyć jej poparciem w razie potrzeby. Pozatem wybrano ściślejszy komitet, złożony z czterech kolegów, który ma za zadanie zrealizować w możliwie najkrótszym czasie w lwowskim okręgu dyrekcyjnym powziętą decyzyę założenia Związku urzędników był. statusu II. b. Nowemu Związkowi życzymy w zbożnej pracy jak najlepszego powodzenia.

Tak zatem zarysował się poważnie Polski Związek Kolejowców. Inteligencya nie pozwoliła tumanić się dłużej garstce ambicyonistów i zrejterowała z szeregów. A rozmaici pp. Michalaki i Wiktorzy siedzą dzisiaj syci na workach mąki i cukru — jak wrony na zmoczonych kopach siana — i śmieją się chytrze w kułak. Powiodła się im przecież myśl rozbicia kolejarstwa.

---

— „Kto z panów zabierze głos"? — pyta przewodniczący, komisarz rządowy. Członkowie nieśmiało i ostrożnie oświetlają to i owo, naogół jednak nie kwapią się zbytnio — może czują, że sprawa przesądzona... Obecni słuchają w jakiemś tępem zamyśleniu i patrzą przed siebie z bezsilną rezygnacyą.

Naraz słychać rwący się, jakby oszołomiony własną odwagą, głos r. H...skiego. Na siwiuteńką jego głowę kierują się wszystkie spojrzenia.

— „My nie możemy... choćby jako tylko ciało doradcze... dopuścić do tego... pozwolić na to, by ludność tak traktować... my nie możemy potrzeć, jak ludność z głodu kona"... Mówi tak chwilę, wśród śmiertelnego milczenia wokoło gdy nagle wstrząsa nami do głębi brutalny, grzmiący wykrzyk siedzącego przy drugim końcu stołu majora Stirsy, przedstawiciela władzy wojskowej.

— „Keine Kritik"! — słyszymy, jak uderzenie obuchem. Ognite pasy oburzenia wystąpiły na twarz zgromionego jak żak starca. Major wyrzuca z pasya cały stek słów, bezwzględnych, okropnych depcących...

Nikt już głosu nie żąda. Zbyt dobrze dano komisyi poznać, że jest niczem, że jest fikcyą.

„Keine Kritik"! — oto wytyczna, oto pokrzepienie od nieograniczonych naszych władców dla sponiewieranej ludności. Szerszy ogół o tej scenie nie wie. Lecz choćby wiedział, nie mógłby więcej wrzeć wewnętrznem poczuciem krzywdy, jak obecnie. To „keine Kritik!" austryackie odczuwa na każdem polu, w każdej dziedzinie wypaczonego bezwzględną dłonią obcych, życia społeczeństwa.

---



## Sprawy partyjne.

* BACZNOŚĆ KOLJARZE P. P. S.! W poniedziałek 25 kwietnia w sali Związku kolejarzy, Gródecka l. 69, godzina 6 wieczorem odbędzie się odczyt: O konstytucyi, ref. tow. poseł Hausner. Uprasza się o liczne przybycie. — Za Komitet: Duma.

OCHRONA LOKATORÓW mieści się w Rynku l. 3., II. p. Godziny urzędowania od godziny 7. wieczór, w poniedziałki, środy i soboty.

**ELLEN**

**CHRZESCIJAŃSKI ZAKŁAD SZYCIA I NAPRAWY BIELIZNY, BLUZEK i t. p.**

otworzył kantor przyjęć **we Lwowie przy ul. Chorążczyzny l. 15 a.** Godziny przyjęć w dni powszednie od 9—1 i od 3—7. Wykonuje zamówienia z własnych i dostarczonych materyałów. — Hurtownie, Konsumy i t. p. otrzymują przy masowych zamówieniach stosowny opust. — Godni zaufania stali zastępcy poszukiwani na korzystnych warunkach. — Ceny możliwie niskie, bo nie obliczone na paskarski zysk.

## ▼ OGŁOSZENIA. ▼

**U**SZCZELNIENIA (pakunki) azbestowe; konopne, bawełniane impregnowane, łojowane grafitowane. ceny konkurencyjne, „Pilot" Lwów Batorego 4. 2206

**D**RABINY rusztowane do nabycia w składzie drzewa budowlanego i stolarskiego Silber, Szafranski i Steger, Żółkiewska 91. 98—3

**S**TELMACH, dobry fachowiec poszukiwany. Robota stała zapewniona. Lester, Grodecka 46.

**M**ASZYNA parowa stojąca nowa 52 HP normalnych, okazyjnie do sprzedania „Pilot" Lwów, Batorego 4. 2207—

---

NAJLEPSZE **NASIONA**

gospodarcze, warzywne i kwiatowe

poleca **SKŁAD NASION**

**EDMUNDA RIEDLA**

**we Lwowie, ul. Rutowskiego 3.**

---

**Pończochy i skarpetki**

**o 30% taniej niż wszędzie!!**

Reformy damskie, rękawiczki w różnych kolorach. **Kołnierze kauczukowo-płócienne po 100 i 180 Mk., mankiety po 150 Mk.**

Kwiaty sztuczne, przybory szkolne, froeblowskie, oraz galanteryę, poleca znana firma

**HELENA GŁOGOWSKA**

2248—15 **Lwów, ul. Piekarska 1.**

---

**Rodzynki, migdały, orzechy, ryż, mak, śliwki i krupy**

poleca handel win i delikatesów

**Józefa Musila** Lwów Batorego 32.

---

**CHOROBY** weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy **specyalista dr. FRISCH, ulica Wałowa 11.** Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przedpołudniem. 72—26

---

**Kooperatywa „KRAWIEC"**

Stow. zarej. z ogr. por. we Lwowie

**ZWOŁUJE**

**na dzień 24-go Kwietnia 1921 r.**

**ZWYCZAJNE**

**WALNE ZGROMADZENIE**

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Dyrekcyi.
3) Sprawozdanie kasowe. 94—2
4) Zmiana statutu.
5) Wybór Rady Nadzorczej i Dyrekcyi.
6) Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu Zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11-tej i tym samym porządkiem dziennym a uchwały jego będą prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.

Za Radę Nadzorczą: I. GESUND. Za Dyrekcyę: D. WINITZ.

---

**Ważne dla kupców!**

**Trudności transportowe usunięte!**

**Powszechnie znana firma spedycyjna**

**Józef I. LEINKAUF**

**w Wiedniu, Helferstorferstrasse 9**

**nabyła większą ilość wagonów kolejowych i utrzymuje takowymi regularny ruch turnusowy**

**z Wiednia do Polski.**

**Bliższych informacyi udzielają biura tej firmy:**

**we Lwowie, przy ulicy Słowackiego liczba 18,**

**w Krakowie, ul. Gertrudy l. 4,**

**w Łodzi, ul. Piotrkowska l. 45,**

**w Przemyślu, firma Celeritas.**

---

**Kobiety do mycia flaszek**

za sowitem wynagrodzeniem poszukuje

**SCHLEICHER,** ul. Rzeźnicka 14.

Mieszkające w centrum miasta mają pierwszeństwo.

---

**Skóra! Skóra!**

**Do wiadomości P. T. Kupców, Kółek rolniczych, Konsumów, Kooperatyw, zakładów i instytucyi publicznych!**

**HURTOWNIA SKÓR**

**PROTOKOŁOWANEJ FIRMY**

**Schleifer, Winter i Metal**

**Lwów, ul. Żółkiewska 23.**

**dostarcza natychmiast z magazynów swoich, jakoteż przyjmuje zamówienia na dostawę zagranicznych skór podeszwowych i wierzchnich pierwszorzędnej jakości w dowolnej ilości, jakoteż wagonowo po cenach fabrycznych.**

---

**NAJSTARSZA FABRYKA W KRAJU**

**A. J. BACZEWSKI**

**Rafinerya spirytusu, fabryka likierów i wódek**

**WE LWOWIE**

**poleca swoje znakomite likiery i wódki, jakości przedwojennej.**

**Do nabycia w pierwszorzędnych handlach delikatesów, restauracyach i kawiarniach.**

**Rok założenia 1782.**

Czytelnicy! Odwołujcie się na ogłoszenia umieszczane w „Dzienniku Lud."!

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.